Nr 287. Kraków, Wtorek 25 Czerwca 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów** wydawnictwa, **prenumerata nie została podwyższona** i wynosi:

w Krakowie: półrocznie 12 K, kwartalnie 6 K, miesięcznie 2 K;

w Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką pocztową: półrocznie 16 kor., kwartalnie 8 kor., miesięcznie 2 kor. 70 h; z dwurazową przesyłką pocztową: półrocznie 19 koron, kwartalnie 9 kor. 50 h., miesięcznie 3 K 20 h.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać także mogą po zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody“.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 kor. 40 h.

Stosunki w Kole polskiem.

Jeden z korespondentów naszych pisze nam z Wiednia pod datą 24 czerwca:

Jak wiedeńskie Koło polskie pracować będzie i z jakiemi zdobyczami do kraju powróci, to daleka przyszłość okaże. „Nie uprzedzajmy się“, — to podobno dewiza wasza. W Kole zasiada tylu zdolnych ludzi, tylu wytrawnych polityków, że możemy żądać i oczekiwać pracy i rezultatów.

Debiut „odmłodzonego“ Koła nie wróży jednak dobrze. Niestety Koło jest małe, i liczbą swoją nie jest już dawną siłą. W dwóch artykułach, które się w „N. Fr. Presse“ z pod pióra prof. bar. Wiesera pojawiły, charakteryzujących tę pierwszą z wyborów powszechnych wyszłą Izbę, czytamy:

„Polacy wyszli liczbą słabsi, i jeżeli nie złączy się z nimi partya ludowa, to w Izbie przedstawiać będą partyę tylko średnią, — w razie zaś wstąpienia ludowców do Koła, ucierpi znowu zespół wewnętrzny Polaków, albowiem kierownictwo wyrwie się z rąk szlachty, która bez ludowców acz będąc także w mniejszości, potrafiłaby przecież przez swoją polityczną wytrawność i towarzyską przewagę zachować ster w swoich rękach. Tak, czy tak, skończyło się z dumą Koła polskiego, które z mocarstwa pierwszego rzędu zejdzie teraz na stanowisko drugorzędne, — książkowo zajmie Koło polskie miejsce między wielkiemi związkami a Słowieńcami“.

Kto temu winien, żeśmy nie zdołali dostać nawet tych 78 mandatów, które nam rząd i stronnictwa przyznały? A przecież liczyliśmy na to, że parę mandatów w okręgach ruskich zdobędziemy i że więcej, niż 80 mandatów spocznie w rękach polskich. Echo Rady narodowej głosi, że winien prof. Głąbiński, gdyż powyciągał kandydatów słabych i przeforsował ich przez Radę narodową, wbrew kandydatom bezsprzecznie mocniejszym. Nam się zdaje, że tą winą podzielić się musi i cała Rada narodowa i ci poza nią, którzy na wybory wpływ decydujący mieli, a źle go użyli.

Upadek znaczenia polskiego w Wiedniu pochodzi głównie stąd, że do Koła nie wstąpili ludowcy. Czy i o ile się oni przez to narodowo obciążyli, o tem historya kiedyś orzeknie; — dzisiaj to stwierdzić należy, że odpowiedzialność za to nie spada w całości na posła Stapińskiego, bo po drugiej stronie także pracowano nad tem, żeby ludowcy do Koła polskiego nie wstąpili. Wszechpotęga Eksc. Abrahamowicza i ks. prałata Pastora osłabłaby bardzo z chwilą, gdyby przeciw nim 16 głosów ludowych padało, — ale za to w Izbie stanęliby Polacy jako siła pierwszorzędna, większa niż dawniej, bo na ludzie oparte. „Es wär' zu schön gewesen, es hat nicht sollen sein.“

Nad Kołem polskiem wisi burza; koalicya socyalistyczno-rusko-niemiecko-centralistyczna przedstawia niebezpieczeństwo poważne, — a tymczasem w Kole już drugi tydzień nad tem radzą, jak przez wybory do prezydyum Koła, komisyi parlamentarnej i do innych komisyj zaspokoić ambicyę, już nie stronnictw, ale osób, — bo jakież stronnictwo w kraju reprezentują posłowie Dulęba i Małachowski, lub lub jakie kierunki polityczne? Słusznie zapytał się któryś dziennik, dlaczego właśnie teraz, gdy Koło o tyle jest, niestety, mniejsze, — więcej ma być wiceprezesów Koła? — Kiedyś, za ery Badeniego, powstało stronnictwo, złożone z dwóch członków, dra Danielaka i ks. Szpondra, i zorganizowało się, wybierając pierwszego prezesem, drugiego wiceprezesem. To przypomnienie działa jak satyra na to, co się w Kole obecnie dzieje. Niegdyś Koło miało prezesa i wiceprezesa, i było potężne, dzisiaj ma prezesa i trzech wiceprezesów, a gdy ludowcy do Koła wstąpią, będzie chyba czterech wiceprezesów. Czy to nie jest trochę śmieszne? W każdym razie nie dowodzi to siły, ani solidarnej struktury Koła.

Ma być również zdecydowana kwestya, na jaki przeciąg czasu wybiera Koło swoje prezydyum. Dawniej wybierano na cały przeciąg czasu aż do zebrania się nowego parlamentu, — obecnie proponują taką zmianę statutu, żeby wybory do prezydyum co rok się odbywały. Otóż należałoby rozróżnić wybór prezesa od wyboru wiceprezesów. Że wybór ostatni odnawiać się powinien, dla stwierdzenia każdoczesnego kursu Koła i wpływu jego na politykę, na to jest zgoda powszechna, ale rzecz inna, czy reprezentant Koła wobec rządu i stronnictw parlamentarnych ma mieć to znamię swej znikomości? Trudno paktować z kimś, który za parę tygodni ustępuje. Ciągłość i stałość polityki, to rzecz ważna i musi być w Kole organ, który wobec zmian corocznie dokonywanych, właśnie ciągłość polityki reprezentuje.

Przyszła Duma.

Cała opinia publiczna rosyjska, bez różnicy zabarwienia politycznego zajmuje się obecnie przedewszystkiem kwestyą, jaką będzie nowa Duma, w jesieni zebrać się mająca, jaki wpływ wywrze na skład przedstawicielstwa narzucona ordynacya wyborcza.

Dotychczasowe Dumy miały po 524 członków. Nowa będzie ich liczyła 442. Cała redukcya przypada na nierosyjskie kresy. Królestwo Polskie wybierało dotąd 36 posłów polskich a jednego rosyjskiego, obecnie zaś wybierać będzie 12 polskich a 2 rosyjskich. Kaukaz wysyłał do Dumy 29 posłów, w jesieni wyszle ich tylko 10. Azyatycka Rosya wybierała 46 posłów, obecnie tylko 15. Razem kresy wybierały dotąd 111 posłów, teraz zaś wybierają tylko 37. Cała ta redukcya ma na celu wzmocnienie rosyjskiego charakteru Dumy, w której „inne narodowości nie powinny mieć takiej siły liczebnej aby mogły decydować w kwestyach czysto-rosyjskich“ — jak powiedziano w carskim manifeście.

Aby zoryentować się co do tego jaką w przybliżeniu naturalnie będzie przyszła Duma, potrzeba określić jej skład socyalny przedewszystkiem. Otóż nowa ordynacya wyborcza jest tak skonstruowana, że zapewnia wybór 50 przedstawicieli wielkiej własności, 53 posłów chłopskich, 3 Kozaków, 35 posłów z pierwszego zjazdu miejskiego, 35 z drugiego, 6 posłów robotniczych. Opierając się na tym składzie socyalnym przyszłej Dumy, „Ruś“ w taki sposób przedstawia jej skład polityczny:

„Dokładnie określić politycznego zabarwienia rozmaitych grup społecznych niepodobna, ale niemniej można niemal z pewnością twierdzić, że robotnicy wybiorą socyal-demokratów i socyal-rewolucyonistów, chłopi oprócz tych także trudowników i kadetów. Posłowie z drugiego zjazdu miejskiego także chyba nie będą bardziej umiarkowani, niż kadeci. Kresy przyślą także niewątpliwie zdecydowanych opozycyonistów w liczbie 37 głosów, tak, że grupa skrajnie opozycyjna będzie składała się z **131** posłów“.

Reszta posłów będzie należała albo do prawicy mniej lub więcej skrajnej, lub co najwyżej, do konserwatywnych konstytucyonalistów, czyli t. zw. październikowców. Przypuszczenie to jest tem bardziej prawdopodobnem, że nowa ordynacya wyborcza oddaje administracyi niemal nieograniczoną władzę nad wyborcami, czego dotychczas nie było. Dzięki całemu szeregowi paragrafów tej ordynacyi, gubernatorowie będą mogli z łatwością „korygować“ wybory, nie wytężając zbytnio ani umysłu, ani woli. Jaki zaś będzie to miało wpływ na przyszły skład Dumy, nie trudno się domyśleć.

Myliłby się jednak; ktoby sądził, że większość reakcyjna w przyszłej Dumie jest już całkowicie zapewniona. Wchodzi tu mianowicie w grę czynnik, którego żadną ordynacyą przewidzieć i ustalić nie można, który jednak właśnie w społeczeństwach, przechodzących okres poniekąd rewolucyjno-bohaterski, odgrywa zwykle olbrzymią, chociaż nieobliczalną rolę. Mówimy o psychologii uczuć szerokich mas wyborców.

Przedewszystkiem jest faktem już raz dowodnie stwierdzonym, że w okresie międzyparlamentarnym nastrój opozycyjny wzmaga się bardzo znacznie, i to nietylko w warstwach szerszych i niższych, lecz nawet w grupach wysokie miejsca na drabinie społecznej zajmujących. Z drugiej strony sama ordynacya wyborcza, o ile daje klasom posiadającym pewność, że w Dumie nie będą miały przewagi żywioły skrajne, o tyle musi je napełniać obawą co do dalszych losów samej zasady konstytucyjnej, dotąd w Rosyi jeszcze niezmiernie słabej, a przez zeszłotygodniowy zamach stanu w wysokim stopniu zagrożonej. Ta ostatnia okoliczność przyczyni się tylko do wzmocnienia owego opozycyjnego nastroju, tak, że nie jest bynajmniej wykluczonem, iż owe żywioły, które nowa ordynacya wyborcza obdarzyła przywilejem olbrzymiej przewagi, same w sobie wytworzą ducha opozycyjnego dość silnego, aby przy pomocy lewicy położyć tamę restauracyjnemu rozpędowi, w którym polityka rządu rosyjskiego znajduje się obecnie.

Z Koła polskiego.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 24 czerwca.

(Wrażenie uchwał i wyborów Koła polskiego. — Wnioski komisyi inicyatywy i posłów w sprawach krajowych.)

Stało się, co było do przewidzenia. Koło polskie wybiera Weiskirchnera prezydentem Izby, a na swego przedstawiciela w prezydyum Izby desygnowało p. Starzyńskiego. Więc na wszystkich uchwałach swoich wycisnęło Koło piętno wybitnie konserwatywno-klerykalne. Żywioł demokratyczny w Kole jest widocznie za słaby, aby skuteczną prowadzić mógł walkę ze zorganizowaną i solidarną partyą konserwatywną. Proces demokracyi Koła dłużej będzie trwał, aniżeli przypuszczano. Na czas dłuższy jednak rządy konserwatywne w obecnem Kole utrzymać się nie dadzą. Już dziś kandydatura p. Starzyńskiego na wiceprezydenta Izby uzyskała na 55 członków zaledwie 30 głosów i to tylko dzięki porozumieniu w obozie demokratycznym. W miarę postępu organizacyi w obozie demokratycznym stosunki w Kole zmienić się muszą.

Dzisiejsza uchwała Koła w sprawie wyboru prezydenta Izby wywołała powszechny niesmak i szereg komentarzy dla Koła niepochlebnych. „Arbeiter Ztg“ nie jest odosobniona w swoich podejrzeniach, że Koło oświadczyło się za pos. Weiskirchnerem, aby sobie zapewnić poparcie partyi chrześcijańsko-społecznej przy weryfikacyi wyborów galicyjskich. Wielu posłów polskich wyraziło oburzenie z powodu tego ubliżającego zarzutu, ale uchwała Koła, aby głosować na posła Weiskirchnera, jest tak nienaturalną, że trudno się nawet dziwić, jeżeli wywołała najdziwaczniejsze domysły i komentarze.

Dzisiejsze posiedzenie popołudniowe Koła, poświęcone było wyłącznie sprawom krajowym, przedstawionym przez komisyę inicyatywy i poszczególnych posłów. W myśl uchwał komisyi, które już podaliśmy, Koło postanowiło tedy:

1. Wnieść interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie wynagradzania gmin za ich czynności w poruczonym zakresie działania.

2. Wnieść interpelacyę do rządu z zapytaniem, czy skłonny jest przedłożyć jak najspieszniej projekt ustawy o ubezpieczenie pracujących klas na starość i na wypadek niezdolności do pracy?

Dalej upoważniono dotyczących referentów, aby wnieśli następujące interpelacye, względnie wnioski:

O uwolnienie budynków jedno i dwuizbowych od podatku domowo-klasowego; o reformę podatku domowo-czynszowego; o udzielenie opustu podatku gruntowego dla małych właścicieli gruntów; o dwuletnią służbę wojskową; o wydanie pragmatyki służbowej dla funkcyonaryuszów państwowych; o założenie wydziału górniczo-hutniczego na politechnice we Lwowie; o uchylenie czwartej klasy podatku zarobkowego, celem zwolnienia niezamożnych, o przedłożenie ustawy emigracyjnej; o pomnożenie urzędów telegraficznych w kraju; o zniesienie akcyzy w miastach zamkniętych; o założenie stacyi do badania środków spożywczych przy uniwersytecie we Lwowie; 18 wniosków Kozłowskiego w sprawach odnoszących się do wojska, a mianowicie dotyczących reformy procedury karnej, rejonów fortecznych i prochowych, pobierania artykułów rolniczych wprost od producentów, kontroli przy liwerunkach wojskowo-rolniczych, zakupna remont, składu komisyi rozstrzygających o liwerunkach, zapomóg dla rodzin rezerwistów i w. i.

Dalej uchwaliło Koło na podstawie referatu Kozłowskiego wniosek, który postawiony zostanie imieniem całego Koła, o wezwanie rządu, aby wszystkie agendy, odnoszące się do budowy dróg wodnych, złączono w jednym urzędzie, aby przyspieszono uchwalone już roboty regulacyjne rzek, wraz z zamianowaniem komisarzów przy budowie dróg wodnych i aby wydano im stosowną instrukcyę, dalej, aby utworzono osobną dyrekcyę budowy dróg wodnych przy namiestnictwie we Lwowie, aby przyznano wydatne fundusze na wykształcenie techników do budowy dróg wodnych. Dalej domagać się ma Koło w tym wniosku rozszerzenia zakresu działania urzędów dla budowy dróg wodnych w kraju, i wniesienia przez rząd w Sejmie projektu ustawy uzupełniającej krajową ustawę wodną z r. 1875 w tym kierunku, żeby uwzględniono prawa mieszkańców nad rzekami.

Wkońcu upoważniono poszczególnych referentów, aby w porozumieniu z prezydyum Koła i posłami okolic interesowanych, poczynili zabiegi o rozszerzenie stacyj kolejowych (Tarnów, Biała, Drohobycz, Podgórze i t. d.), o rozszerzenie łazienek i przeprowadzenie kanalizacyi w Krynicy, o rozszerzenie sieci telefonicznej w Galicyi i t. p. Nadto upoważniono referentów, aby poczynili kroki celem tworzenia nowych szkół przemysłowych i zreformowania istniejących szkół tego rodzaju; aby podjęli starania w sprawie polepszenia bytu funkcyonaryuszy pocztowych, w sprawie inwestycyj kolejowych, a mianowicie budowy domów robotniczych, pomieszczenia urzędów podatkowych, powiększenia dotacyi na drogi; zniżenia należytości telegraficznych i t. d.

Dalej żąda poseł Stwiertnia upoważnienia do starań o budynek pocztowy w Stanisławowie.

Posłów Tomaszewskiego i Germana upoważniono do podjęcia starań w zakresie szkół średnich.

Imieniem komisyi inicyatywy referowali pp. Lubomirski i Szponder wniosek o wyznaczenie stałych kwot na cele zasiłków dla okolic, dotkniętych klęskami elementarnemi; upoważniono ich do uczynienia nagłego wniosku o zapomogi dla dotkniętych klęskami w okolicy Przeworska i Jarosławia. Nadto uczyniono wniosek o większą subwencyę dla budowy gmachu Tow. muzycznego we Lwowie.

Dodatkowo wybrano do komisyi inicyatywy posłów Sikorskiego i Germana.

Zamorski zwraca uwagę na potrzebę utworzenia sądu powiatowego w Kozłowie i sądu obwodowego w Czortkowie, Moysa żąda utworzenia sądu obwodowego w Buczaczu, Starzewski żąda otwarcia takiegoż sądu w Czortkowie, Bochni i Jarosławiu.

Dalej poruszył Moysa potrzebę utworzenia gimnazyum w Tłumaczu, a Biały gimnazyum w Brzozowie. Moysa żąda nadto wyjednania subwencyi na asanacyjną regulacyę miasta Borszczowa, tudzież wybudowania budynku dla sądu, a nadto przyspieszenia budowy seminaryum w tem mieście.

Wszystkie te wnioski przekazano komisyi inicyatywy.

Gold żąda upoważnienia do wniesienia petycyi o uwolnienie Złoczowa od spłaty pożyczki, zaciągniętej na odbudowę miasta.

Czaykowski pragnie wystąpić z wnioskiem

Marya Konopnicka.

POWIEŚCI SAWY.

Jak Suzin zginął.

(Dokończenie.)

Przerwał, i ścisnąwszy dłońmi skronie, począł chodzić między dwiema sosnami, ja zwierz w klatce.

— Wawer!... Wawer!... — powtarzał. — Takich ludzi!

Jeszcze to mówił, kiedy nas dopadł Birnsztejn z rozstrojoną i rozchmurzoną twarzą.

— Landera niema! — zawołał. — Żywej duszy tam niema! Nocą rano ruszyli, zasłyszawszy, że gwardya ciągnie.

Pod młodym Bułhakiem koń padł. On sam ranny. Na Dobkiszkach strzelali za nim.

Wyrzucił to z siebie jednym tchem i stał, dygocąc, w nieładzie pośpiechu.

A mnie, jakby kto pałką w łeb zdzielił.

Nie o Bułhaka mi szło, i nie o Landera nawet, ale szło mi o Suzina.

Zrozpaczy. Teraz zrozpaczy ten człowiek...

Takem myślał.

Ale Suzin wyprostował się nagle, jakby nam w oczach urósł, odrzucił włosy z czoła pięknym swoim ruchem, i rzekł spokojnym, silnym, męskim głosem:

— A więc dobrze. Padniemy sami. Nikt nam nie będzie pomagał umierać. Tak jest. Padniemy. Dobrze zrobił Lander, że się ratował. I dobrze zrobił Kijański, że się ratował. Przydadzą się ojczyźnie. Nam — tu los...

Pomilczał chwilę, a potem rzeźkim głosem:

— Do roboty, moi panowie! Kulki latają, nie czas gadać.

I pewnym krokiem poszedł do lunety, ani dbając, że istotnie kule mu świstały nad głową.

Już od lunety zwrócił się ku strzelcom:

— Po szlifach, panowie! Po szlifach! W starszyznę celować, po galonach! Górnie!

Jakoby więc oliwy do ogniska dolał, tak zawrzało na linii, tak wysoko buchnął płomień bitwy. Salwa za salwą piorunami biła. Strzelcy mimowolnym porywem wystąpili naprzód. Nawałność śmierci rzucała grom po gromie. Dym skłębił się tak gęsty, że aż czarny prawie.

Powietrze tchnęło siarką.

Już pierwszy impet bitwy uniósł był z sobą ową pianę krwi, owo męczące naprężenie nerwów. Strzelano teraz z morderczym spokojem.

Broń, której wyborne przymioty zyskiwały na tym spokoju niezmiernie, biła w cel z jakąś straszliwą niezawodnością. Zdawało się, że w huku każdej salwy śmierć wymawia słowa twarde, ostateczne i żywot gaszące. Zdawało się, że to ona sama posuwa się niepochybnie w szeregach naszych ku nieprzyjacielowi.

Jakoż, po każdym wybuchu strzałów ludzie dawali krok naprzód, bez komendy, bez wiedzy nawet może, parci potężną, gwałtownie rozwijającą się dynamiką bitwy.

Poczuł nieprzyjaciel wzmożone tętno; poczuł jej gorącość i jej chłód śmiertelny. Musiał też spostrzedz ruch strzelców prawie że zaczepny, i wytłumaczył to prawdopodobnie nadejściem posiłków, które, po odparciu przez kosynierów ataku na bagnety wolny przystęp ku borom znaleść sobie mogły.

Jakoż kolumna nieprzyjacielska zaczęła się mieszać.

Widać było, jak się od niej odrywają roty, odkomenderowane dla osłony boków, straszliwie przez nas prażonych. Widać było, jak świetne plamy oficerskich mundurów przenoszą się gorączkowo z miejsca na miejsce.

Około godziny piątej natężenie bitwy doszło do ostatnich granic. Twarze strzelców uczyniły się lśniące, szare, zbyły wprost ludzkiego wyrazu; w głęboko zapadłych oczach gorzał zimny ogień, palącemu się próchnu podobny. Chrapliwy świst dobywał się z wyschłych gardzieli pod ogłuszającym hukiem i warkotem powietrza, które się trzęsie i grzechotało w sobie, jak gradowa chmura.

Ta jedna godzina wściekłej tyralierki uczyniła w szeregach nieprzyjacielskich wyłom większy, niż wszystkie poprzednie.

Była prawie że wygrana.

Pozycya nasza, mimo poniesionych strat, przedstawiała się dobrze. Z trzech sekcyj kosynierów, dwie stały za linią strzelców w odwodzie, trzecia broniła bagien, gdyż powtórnej próby obejścia nas błotami, zawsze jeszcze można się było obawiać.

A potem — bór!

Z borem, choć strzelcy, w gorącości boju, wystąpili dość znacznie w pole, byliśmy ściśle przez kosynierów złączeni. Kosami w bór wparci.

Sosny, buki, dęby stały za nami, jak potężne wojsko.

Każdy pień był żołnierzem, każdy konar bronią.

Dochodziła szósta, kiedy strzały nieprzyjacielskie zesłabły. Ośm godzin morderczej walki wyczerpał i tego żelaznego żołnierza. Jeszcze ogień karabinowy tęgo nas prażył, ale nie był głęboki, nie sięgał wnętrza kolumny. Zaczem dymy zaczęły się przecierać, powietrze ochłodło nieco, straszny huk w jego czeluściach rozchodził się coraz szerszemi, coraz bardziej zacichającemi kręgami.

Starszyzna galopowała teraz ku Staciszkom; młodsi oficerowie oganiali konno kolumnę.

— Do widzenia, panowie! — krzyknął porucznik Jaczynowski i celnem swojem przymrużonem okiem posłał kulinę jakiemuś oficerzynie na wieczną waletę.

Ale kosyniery, rozgorzałe walką u bagien, nie mogły dotrwać w spokoju. Coraz ostrzej szczękały za nami kosy, coraz zajadlej odzywały się groźne pomruki i pokrzykiwania. Szalony pęd bitwy porywał ich, ponosił.

W zupełnem zapamiętaniu parli na linię frontową, krzycząc wściekle:

— Hu!... Hu!... Kupą!... Bij!... — że bór grzmiał od ściany do ściany.

Była to jakaś straszna obława śmierci, zagarniająca sobą całe pole walki; jakiś piekielny kocioł, który się zwężał i zacieśniał potworną naganką.

Już między ramionami strzelców wybłysły nastawione drzewce, gotowe siec, kłuć, miażdżyć łby w odręcznym i pojedynkowym boju. Już strzelcy, parci tą walącą na nich ścianą, z trudnością utrzymują się w pozycyi.

— Kupą na nich!... kupą!... — grzmi na całej linii.

Potworzyły się wrzące kłęby ludzi i broni, które pękały kartaczowym ogniem wśród straszliwych, oślepiających młyńców rozmachanych nad głowami brzeszczotów.

Gdyby nie Suzin, byłoby to runęło przed siebie własnym rozmachem.

Suzin podskoczył ku nim z powstrzymującym ruchem podniesionej ręki.

Widzę go dotychczas...

Koszula na nim niebieska, szeroki pas lakierowany, głowa odkryta, czoło promieniejące w złocistych blaskach zachodu.

Bezbronny biegł, od lewej ku prawej ścianie boku, gdy w tem huknęła cała salwa strzałów.

Padł spiorunowany.

Rzuciliśmy się do niego.

— ...Nic... Nic... — rzekł z wysiłkiem i zaciął usta boleśnie.

A po chwili:

— ...Musiało się stać...

Ktoś rozerwał na nim koszulę, pas.

Dwie kule wziął w piersi, a w prawy obojczyk trzecią.

Chcieliśmy go ruszyć z ziemi — nie dał.

Tymczasem, na wieść o nieszczęściu, rozpadły się one wrzące kłęby, a kosyniery, nagle ostygłe, otoczyły nas dookoła, ściskając w ręku kosiska, a trzęsącemi usty szepcąc zaklęcia, modlitwy...

Powiódł po nich Suzin gasnącem wejrzeniem.

— ...Dzieci moje... — zaczął i urwał, dech tracąc.

I my dech tracili, patrząc z rozpaczą w to drogie oblicze...

Nagle, błysk życia w niem zaświecił. Suzin podniósł się na łokciu.

— Zwinąć front! — zaczął silnym głosem. — Posiłki nie przyjdą. Błotami się do Wawra przebierać. Oddam chorągiem... oddziału... panie chorąży... Czarną...

Umilkł. Głowa opadła mu na ramię.

Staliśmy pochyleni, tłumiąc łkanie. Wielu płakało głośno.

Jedne tylko kosyniery trzymały się twardo, twarze mając nieruchome, skamieniałe jakby.

Raz jeszcze otworzył Suzin oczy, spojrzał po nas.

Spojrzenia tego nigdy nie zapomnę.

Zaczem wyprężył się, a wzniósłszy wysoko dla nabrania powietrza pierś nagą —

— Litwa niech żyje! — zawołał głosem wielkim — i opadł.

Rzuciliśmy się do niego...

Zgasł. Skonał.

. . . .

Chcieli strzelcy unieść drogie zwłoki, kiedy ruszyły się ciężkim krokiem kosyniery.

— Nasz jest! — rzekł stary Jurkszta.

Nikt nie śmiał mu przeczyć.

Więc odwróciwszy się ku swoim, krzyknął:

— Ża—du—waj!...

I zaraz skrzyżowali drzewce kos, narzucili na nie choiny, a dźwignąwszy drogą głowę, złożyli ciało na ciemnej zieleni.

Słońce staczało się z horyzontu w ogromnych blaskach, kiedy zaduła w głębi boru surma sroga i żałosna, a pod jej przeciągłym jękiem podjęły kosyniery nosze i milcząc w bór poszły.

Koniec.

nagłym o pomoc dla gmin w powiecie przemyskim z powodu szkód elementarnych.

Bujak żąda zbudowania kolei w powiecie wielickim, tudzież utworzenia sądu w Gdowie.

Sikorski porusza sprawę zabezpieczenia Krakowa od powodzi. Sprawę tę będzie się traktowało z rządem.

Ks. Pastor porusza sprawę uregulowania rzeki Ropy.

Ks. Stojałowski porusza sprawę urzędników pocztowych polskich w Cieszynie, a pos. Głąbiński żąda zaopiekowania się sprawami narodowości polskiej na Bukowinie.

Ptaś żąda zwiększenia liczby referentów galicyjskich w Trybunale państwa.

Wszystkie te wnioski przekazano komisyi inicyatywy.

Drobiazgi z parlamentu.

Wiedeń, 24 czerwca.

(Jak powstaje mowa tronowa? — §. 5 regulaminu Izby. — Brak miejsca w gmachu parlamentu. — Rozmaite wady.)

(x.) W sali ceremonialnej „Burgu" zasiada cesarz na tronie, nakrywa głowę i z rękopisu, podanego mu przez prezydenta gabinetu, odczytuje mowę wobec posłów, członków Izby panów, tudzież reszty uprzywilejowanej publiczności. Dzienniki, tak często zwalczane przez rząd, który wobec nich zasłania się tajemnicą urzędową w tak licznych wypadkach, tym razem z nadzwyczajnym pośpiechem otrzymują do ogłoszenia tekst mowy, która się nazywa tronową. Rząd mógłby poprzestać wprawdzie na ogłoszeniu jej za pomocą gazety urzędowej, ponieważ atoli wie, że gazety owej nikt nie czyta, że więc mowę tronową musiałby ogłosić w gminach plakatami, co wymaga znacznego kosztu — następuje tedy drugie „więc" pod postacią uprzejmości dla dzienników. Wszyscy czytają mowę i snują na tle jej horoskopy polityczne.

Procedura nadzwyczajnie szybka. Ale nie tak szybko powstaje mowa tronowa. Oto pewnego dnia na radzie gabinetowej prezydent ministrów zapytuje kolegów, czy mają jakie wnioski do mowy tronowej. Oczywiście wniosków jest ogromna moc. Każdy minister pragnie dla swojego „resortu" zdobyć jak najwięcej miejsca. Sypią się tedy wnioski: rozszerzenie zakładów naukowych już istniejących i tworzenie nowych, budowa kolei, reformy podatkowe, sprawy robotnicze, projekty ustawodawcze, popieranie rolnictwa, dźwiganie handlu i przemysłu — setki innych rzeczy. Gdyby to wszystko rzeczywiście miało się spełnić, ministrowie byliby aniołami, strzegącymi raju austryackiego.

Ale do współpracownictwa w mowie tronowej zgłaszają się także przywódcy stronnictw, a gdyby się o to nie troszczyli, to prezydent gabinetu zaprosiłby ich do współdziałania. Wszak mowa tronowa zawiera program rządu, a od przywódców stronnictw zależy, jakie przyjęcie znajdzie mowa tronowa w parlamencie. Życzenia i wnioski wybitnych parlamentaryuszów uwzględniane są tedy również w mowie tronowej. To reguła. Czy tym razem nie było wyjątku? Może być. Poraz pierwszy odbywały się wybory czteroprzymiotnikowe i prezydent gabinetu bar. Beck nie mógł wiedzieć, który z przywódców parlamentarnych utrzyma się nadal. Wszak niektóre stronnictwa zniknęły zupełnie z widowni parlamentarnej, niektóre w znacznej mierze straciły dawny wpływ, a powstały nowe konfiguracye partyjne, które w chwili układania mowy tronowej nie miały jeszcze widomego przedstawicielstwa.

Dalej musi prezydent gabinetu porozumieć się także z ministrem spraw zagranicznych. Wprawdzie polityka zagraniczna nie wiele miejsca zajmuje w austryackich mowach tronowych, ale formie musi stać się zadość. Więc i minister spraw zagranicznych dostarcza materyału do mowy tronowej, a zarazem pośredniczy w wyrażaniu „życzeń" ministerstwa wojny. A wreszcie przychodzi kolej na Węgry. Sprawa nadzwyczajnie drażliwa. Wobec znanej dumy narodowej Węgrów, która dzisiaj przybrała cechę szowinizmu, redaktor mowy tronowej musiał się liczyć z każdem słowem, ażeby nie wywołać po drugiej stronie Litawy protestów. Jak wiadomo, nic to nie pomogło.

Po zebraniu całego materyału następuje stylizacya mowy. Dawniej nie zadawano sobie wielkiego trudu nad „koncepcyą", mów tronowych, które też miały cechę kancelaryjnych referatów, obecnie postarano się o nadanie mowie tronowej pewnych cech literackiego obrobienia i pewnej podniosłości. Jeżeli skutek niezupełnie odpowiedział usiłowaniom, to trzeba uwzględnić, że wszelki początek jest trudny. A zresztą drugi Gentz nie prędko zjawi się w Wiedniu. Mowa zredagowana i wystylizowana ulega jeszcze rozmaitym zmianom w ostatniej chwili, aż wreszcie dostaje się do gabinetu cesarza. Br. Schiessl, znający intencye cesarza, czyta ją i dokładnie studyuje, poczem wręcza cesarzowi, który uwagi swoje umieszcza na marginesie. Czasem cesarz zmienia poszczególne zwroty i wyrazy, co uczynił i w tegorocznej mowie tronowej.

Mowa wraca do prezydenta gabinetu. Jeden z niższych urzędników, znający tajniki kaligrafii, przepisuje „na czysto" mowę, poczem następuje „kolacyonowanie", czyli porównywanie oryginału z kopią. Ostatnią pracę wykonuje introligator, a mianowicie brunatną tekę skórzaną, w której mieści się mowa, przytwierdzona do teki za pomocą jedwabnej wstęgi. Po odczytaniu mowy przez cesarza, zabiera ją prezydent gabinetu i oddaje do archiwum państwowego.

Czy na tegoroczną mowę tronową Rada państwa odpowie adresem — nie wiadomo. Ale przedewszystkiem zająć się musi wstępnemi pracami, pomiędzy niemi wyborem prezydyum. Wybór prezydenta dokonywanym być powinien najpierw na przeciąg 4 tygodni, a po upływie tego terminu dopiero na czas trwania całej sesyi. § 5 regulaminu Izby zawiera wyraźnie taki przepis. Odroczenie terminu definitywnego wyboru prezydenta sprzeciwiałoby się przepisom regulaminu i nie było praktykowane przy wyborze prezydentów Coroniniego, Smolki, Kathreina i Vettera.

A tymczasem posłowie żalą się na brak miejsca w parlamencie, jak gdyby to było w gimnazyum galicyjskiem. Najbardziej daje się to we znaki wielkim klubom, które obecnie mają właściwie do rozporządzenia tylko salę „budżetową". Ale sala ta zawsze prawie jest zajętą przez socyalistów, którzy codziennie nieledwie odbywają w niej posiedzenia. Urządzona, jako „oddział" sala „czerwona", służy Kołu polskiemu, a najliczniejszy, bo 96 członków liczący klub chrześcijańsko-społeczny, gromadzi się na posiedzenia w sali ratuszowej.

Ale i dla mniejszych klubów niema pomieszczenia w gmachu parlamentu, zwłaszcza że wobec początku sesyi wszystkie kluby pracują gorączkowo i odbywają częste posiedzenia. Równie przepełnione są pokoje do pisania i czytania. Posłowie zwracają się o zaradzenie złemu do dyrekcyi biura parlamentarnego, ale dyrekcya nie mogła dać obowiązującego przyrzeczenia. Zażądano, ażeby tymczasowo posłowie mogli używać sal. należących do Izby panów, ale to okazało się niemożliwem ze względów na kompetencyę dyrekcyi biura parlamentarnego. Powstała więc myśl, ażeby rząd zakupił jednę z sąsiednich realności i umieścił w niej po odpowiednich adaptacyach Izbę panów. Chodzi o kamienicę, należącą do „Resursy katolickiej". Możnaby ją połączyć z gmachem parlamentu zapomocą podziemnego chodnika. Projekt ten wyłonił się już, gdy przybyli do parlamentu posłowie z V kuryi.

Od Wydawnictwa.

Nowi prenumeratorzy „Nowej Reformy" otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w odcinku naszego dziennika powieści St. Żeromskiego p. t.:

„Dzieje grzechu".

Oprócz pomniejszych utworów beletrystycznych, zamieścimy w felietonie naszym barwną i wielce zajmującą, na tle życia mieszczańskiego osnutą opowieść Ludwika Stasiaka p. t.:

„Skamieniałe miasto".

W odcinku numeru porannego zamieszczać będziemy nadal cenne utwory literatury europejskiej.

Kronika.

Kraków, 25 czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 27 b. m. o g. 5 popołudniu.

Posiedzenie stałej delegacyi zjazdu polskich górników i hutników odbędzie się w dniach 29 i 30 b. m. w Krakowie w lokalu stowarzyszenia górniczego (ulica św. Jana, L. 13, I p.).

Regulacya Wisły. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem w sali Rady miejskiej zebrała się, pod przewodnictwem starszego radcy namiestnictwa, p. Ustyanowskiego, na ostatnie posiedzenie, komisya dla skanalizowania Wisły pod Krakowem. Po ukończeniu wyczerpujących obrad i wszystkich dochodzeniach prawno-wodnych, przedłożone zostały wnioski komisyi co do udzielenia koncesyi na potrzebne budowy. Również składali dziś swe oświadczenia co do projektu starszy radca budownictwa w namiestnictwie p. Roman Ingarden, oraz dyrekcya dróg wodnych odnośnie do postulatów miast: Krakowa, Podgórza i tych wszystkich gmin, przez które skanalizowanie Wisły ma być przeprowadzone.

Po udzieleniu przez ministerstwo koncesyi, nastąpi wykupno gruntów i realności oraz wstępne roboty ziemne.

Kobiecy egzamin nauczycielski. Uczennica p. Włodzimierza Tetmajera, p. Jadwiga Przybyłowiczówna, która dłuższy czas spędziła na studyach w Akademii sztuk pięknych w Wiedniu i Monachium, a dwa ostatnie lata w szkole dla przemysłu artystycznego (Kunstgewerbeschule) w Pradze, zdała tam 21 czerwca egzamin państwowy, uprawniający ją do objęcia posady nauczycielki rysunków w szkołach średnich.

Z teatru. W dzisiejszem przedstawieniu opery Rossiniego „Cyrulik sewilski" biorą udział panie: Szymanowska (Rozyna), Kasprowiczowa (Marta), oraz pp. Ludwig (Figaro), Mossoczy (Don Basilio), Paszkowski (dr Bartolo). Jako hr. Almaviva wystąpi gościnnie p. Dianni.

Jutro we środę powtórzoną zostanie operetka Audrana „Lalka" z panią Kliszewską w tytułowej roli, partnerem jej będzie p. Sawicki. Olbrzymi sukces tej operetki na wczorajszem przedstawieniu wróży jej trwałe powodzenie.

We czwartek w operze „Pajace" wystąpi gościnnie p. Dianni, jako Canio, Toniem będzie p. Okoński, Neddą pani Mokrzycka — a rozpocznie przedstawienie Mascagniego „Cavalleria rusticana" z panią Łopatyńską (Santuzza), Szymanowską (Lola), Kasprowiczową (Łucya), Malawskim (Turridu) Okońskim (Alfio), Ludwigiem (Silvio).

W piątek dane znów będą słynne „Opowieści Hoffmanna", gdyż ostatnim razem znów wiele osób odeszło od kasy nie mogąc już dostać biletów.

W sobotę wystąpi p. Dianni w operze Gounoda „Faust" z udziałem pp. Mossoczego, Ludwiga, pań Hendrichównej i Kasprowiczowej.

W niedzielę „Lalka" z panią Miłowską — a w poniedziałek po raz drugi opera Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin" z p. Okońskim w tytułowej partyi i panią Mokrzycką, jako Tatianą.

Z teatru ludowego. „Robinson Kruzoe", który na pierwszych przedstawieniach zjednał sobie uznanie, szczególnie u dzieci, będzie dla nich powtórzony we czwartek o godz. 6 wieczorem po cenach zniżonych.

O teatr ludowy w Krakowie. Jak wiadomo, w przyszłym miesiącu kończy się ważność koncesyi, udzielonej przez namiestnictwo p. Frączkowskiemu na prowadzenie teatru ludowego w Krakowie. Onegaj bawiący w Krakowie dyrektor polskiego teatru w Poznaniu, p. Edmund Rygier, wniósł pismo do prezydyum miasta z ofertą prowadzenia teatru ludowego, żądając jednak, by gmina, w myśl uchwał poprzednich i wstawienia nawet odpowiednich kwot do projektów inwestycyj miejskich, przystąpiła do budowy odpowiedniego na teatr ludowy budynku, do czego p. Rygier oświadcza gotowość przyczynienia się pewną kwotą.

Objęcie teatru ludowego w Krakowie przez tak wytrawną siłę znakomitego artysty i dzielnego dyrektora, jakim okazał się p. Rygier na długoletnim stanowisku dyrektora polskiej sceny w Poznaniu, uważaćby należało za nadzwyczajny sukces Krakowa.

To też nie wątpimy, że prezydyum miasta przedstawi odpowiednie wnioski Radzie miasta, po których uchwaleniu sprawa egzystencyi teatru ludowego w Krakowie pomyślnie na szereg lat rozstrzygniętąby została.

Przeciw podrożeniu pieczywa. Jak to donieśliśmy w porannym numerze naszego pisma, cech piekarzy w Krakowie powziął uchwałę, że od dnia 30 b. m. począwszy, w niedziele zrana nie będą wypiekali świeżego pieczywa, wobec czego publiczność powinna zaopatrywać się w pieczywo w soboty wieczorem lub w niedziele do godziny 9 rano, gdyż później sklepy piekarskie będą przez cały dzień zamknięte. Nadto cech piekarzy uchwalił, że z powodu ogólnej drożyzny, a przed rokiem podwyższenia płacy pracującym, dalej szczególnie z powodu skrócenia dnia pracy, oraz przeniesienia jednego dnia wolnego w tygodniu z soboty na niedzielę — z dniem 1 lipca piekarze zaprzestają wypiekania bułek 2-halerzowych, a natomiast wypiekać będą tylko 4-halerzowe bułki.

W sprawie tej zasięgaliśmy dzisiaj informacyj tak w gremium piekarzy, jak w komisaryacie targowym i u władz przemysłowych, gdzie nam jednak oświadczono, że oficyalnie nic dotąd o takim zamiarze piekarzy krakowskich im niewiadomo. — Zamiar taki istnieje jednak wśród ogółu właścicieli piekarń krakowskich i sprzeciwiają się temu tylko firmy p. Bałabana i p. Schmidtowej, które stanowczo oświadczyły na zebraniu piekarzy, że nadal będą wypiekać bułki 2-halerzowe, najbardziej i najpowszechniej używane.

Z naszej strony, a w interesie mieszkańców miasta, musimy stanowczo oświadczyć się tak przeciw zamierzonemu skasowaniu bułek 2-halerzowych, jak przeciw temu, by miasto w niedziele rano pozbawione było świeżego pieczywa. Bułka 2-halerzowa jest często jedynym posiłkiem rannym lub wieczornym ubogiego, a rodzina, złożona z kilku osób, w gronie których są dzieci, po prostu nie może się obejść bez takich bułek i zastąpienie ich 4-halerzowemi zwiększyłoby ogromnie wydatki domowe. — Argument ogólnego podrożenia nie może dotykać piekarzy, gdyż właśnie mąka obecnie jest bardzo tanią, cena jej bowiem wynosi 32 korony za 100 kilogramów najlepszej jakości.

Również podrożenie robotnika piekarskiego i skrócenie dnia pracy trwa już od roku, jeżeli zatem dotąd majstrowie nie używali tego argumentu, mogli go i obecnie zaniechać jako nieuzasadnionego. Co się zaś tyczy zniesienia świeżego pieczywa w niedzielę rano, to również zamiar ten nie może być za żadną cenę uskuteczniony. Jak wiadomo, ustawa przemysłowa w przemyśle piekarskim dozwala pracować robotnikom do godziny 12 w nocy w sobotę, zaś za pracę późniejszą do godziny 7 rano, ustawa przyznaje robotnikom 12 godzin wolnego w tygodniu. Otóż tych 12 godzin wolnych dla czeladzi majstrowie pragną uniknąć i dlatego zamierzają kończyć pracę w sobotę o godzinie 12 w nocy, a ludność, co jest niepraktykowanem nigdzie w państwie, pozbawia w niedzielę świeżego pieczywa.

Sądzimy, że tak magistrat m. Krakowa w interesie ogółu mieszkańców, jak inspektorat przemysłowy w interesie robotników piekarskich, których to nowe postanowienie majstrów krzywdzi, odbierając im 12 godzin wolnych w tygodniu, użyją wszelkich wpływów, by zamiary cechu piekarskiego nie stały się czynem.

Że zresztą cech piekarzy napotyka na trudności w łonie swojem, świadczy rozsądne i obywatelskie postanowienie pp. Bałabana i Schmidtowej, że utrzymają i nadal wypiekanie 2-halerzowych bułek.

Strajk malarzy pokojowych i lakierników. Od wczoraj trwa w naszem mieście strajk robotników malarzy pokojowych i lakierników, w którym biorą udział prawie wszyscy robotnicy, tak katolicy, jak żydzi, około 300 osób. Robotnicy żądają skrócenia dnia pracy do 9 godzin oraz podwyższenia płacy. Sprawa ich żądań roztrząsaną będzie na zgromadzeniu cechu, przy interwencyi instruktora dla stowarzyszeń przemysłowych, p. Witolda Ostrowskiego. Dzisiaj policya aresztowała dwóch robotników malarskich: Jakóba Winiarskiego i Walentego Kaparskiego, a to z powodu, że w gwałtowny sposób przeszkadzali pracować tym robotnikom, którzy nie chcieli się przyłączyć do strajku.

Zaginiona staruszka. Przed paru dniami przyjechała do Krakowa z Libiąża, 70 lat licząca, Katarzyna Baranowa, celem udania się do spowiedzi w kościele OO. Jezuitów. W Krakowie zamieszkała Baranowa u krewnego swego, Jakóba Majki, kolejarza. Wyszedłszy onegdaj rano z mieszkania Majki do kościoła, staruszka nie wróciła więcej do niego, również nie wróciła także do rodziny swojej w Libiążu, tak, że zachodzi obawa jakiego nieszczęśliwego wypadku. Policya zawiadomiona o zaginięciu staruszki wdrożyła za nią poszukiwania.

Dręczenie koni. Piszą nam z miasta: Przy ulicy Smoleńskiej i na rogu ulicy już z początkiem wiosny rozpoczęto roboty budowlane, które — jak się zdaje — zostają pod zarządem krakowskiego magistratu. Tymczasem niema tam żadnego dozoru i od 6 rano do wieczora rozlegają się wprost dzikie krzyki woźniców, którzy ładując wysoko ziemią wozy, biją zmęczone konie, zmuszając je do strasznych wysiłków. — Możeby ktoś wglądnął w te praktyki.

Wywóz śmieci. Piszą nam z miasta: Z dniem 1 stycznia b. r. zabroniono stróżom kamienicznym wywożenia popiołu, który odtąd wywozić miały miejskie „Koprophory". Każdy dom miał posiadać skrzynkę z odpowiedniem zamknięciem, przeszkadzającem niehygienicznemu rozpylaniu się śmiecia, za co właściciele realności płacić mają kilkoprocentowy dodatek podatkowy. Podatek ten płacą, lecz skrzynek dotąd niema, a przynajmniej niema w niektórych domach. Jeden z obywateli był w tej sprawie u naczelnika zakładu czyszczenia miasta 14 razy! W niektórych ulicach, n. p. św. Sebastyana, popiół wywozi się raz na dni 12. To też dzięki temu, za najmniejszym powiewem wiatru unoszą się tumany kurzu, krążąc z podwórca na podwórzec. Kiedyż nastąpi w tym kierunku poprawa?

Z kroniki podgórskiej. Wycieczka, urządzona staraniem podgórskiej „Czytelni akademickiej" do Dubia, która miała się odbyć w niedzielę, została wskutek niepogody odłożona do soboty; program i warunki wycieczki pozostają niezmienione.

Wczoraj aresztowano niejakiego Józefa Domaradzkiego, 12-letniego chłopca, który wśród sprzeczki przebił drugiego chłopaka kieszonkowym scyzorykiem, zadając mu ranę w okolicę serca. Domaradzki ugodził się z jednym z obywateli tutejszych o zrzucenie węgli z ulicy do piwnicy razem ze swym towarzyszem, 16 lat liczącym Piotrem Kasprzykiem. Po ukończeniu roboty pokłócili się obaj o wynagrodzenie, a w bójce stąd wynikłej Kasprzyk odniósł pchnięcie nożem po lewej stronie piersi. Ranę, która o kilka milimetrów w bok zadana byłaby spowodowała niechybną śmierć Kasprzyka, opatrzyło pogotowie ratunkowe, które poleciło Kasprzykowi udać się do szpitala, celem oczyszczenia rany, gdyż nóż był zardzewiały. Domaradzkiego doprowadzono na podgórską ekspozyturę policyi.

Niejaki Jan Polak, robotnik gazowni miejskiej, zamieszkały w Ludwinowie, został 23 b. m. napadnięty przez trzech mężczyzn i strasznie zbity i skopany. Podgórska ekspozytura policyi, którą zawiadomiono, że napad miał być przeprowadzony z zemsty za to, iż Polak nie głosował na Klemensiewicza, wyśledziła napastników w osobach Wilhelma Pietruszki, żołnierza, Stanisława Jelonka, szewca i jego brata Ludwika Jelonka, urzędnika kasy chorych w Podgórzu.

Za sprzedawanie na tandecie znacznego zapasu bielizny, pochodzącej z kradzieży, aresztowana została znana dobrze, wielokrotnie już karana złodziejka Wiktorya Kocikowa. Aresztowana podała, że bieliznę tę kupiła od nieznanego sobie chłopa.

Wczoraj aresztowani zostali niejaki Jan Wiecheć, 29 lat liczący i 20-letni Andrzej Jarosz, którzy wybrali się wozem na stacyę kolejową w Bonarce z zamiarem najęcia się do wożenia węgli. Zauważywszy deski, złożone w pobliżu rampy, skradli je, a przyjechawszy z niemi do Podgórza, zaproponowali kupno ich kowalowi Strażowi przy ul. Podskale. Gdy jednak ten na kupno desek się nie zgodził, udali się z niemi do zajazdu przy ul. Kalwaryjskiej, gdzie je ukryli. Złodziejów wyśledzono jednak i przyaresztowano.

Tutejsza piekarnia p. Florentyna Götza przy ul. Lwowskiej odznacza się niezwykłą nieczystością. Onegdaj znalazł jeden z obywateli podgórskich w bułce, pochodzącej z tej piekarni, jakieś nieczystości. Bułkę tę złożono w podgórskiej ekspozyturze policyi. Ponieważ wypadki znalezienia w pieczywie tej piekarni nieczystości powtórzyły się kilkakrotnie, należy się spodziewać, że władze sanitarne przedsięwezmą odpowiednie środki zaradcze.

Z kraju.

Zjazd do salin wielickich. Piszą nam z Wieliczki: Dnia 6 lipca (w sobotę o godz. 2 po południu) urządza Tow. Czytelni ludowej zjazd do kopalni w Wieliczce z oświetleniem „brylantowem", muzyką i bufetem we własnym zarządzie. Wstęp od osoby z użyciem windy 6 koron, bez windy 5 koron. Bilety wcześniej nabyć można w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie, a w dzień zjazdu przy kasie obok szybu arcyksięcia Rudolfa. Odjazd pociągiem z Krakowa o godzinie 1·30 po południu, z Wieliczki o godz. 5·45, 8·45 i 10·10 wieczorem z połączeniem do wszystkich pociągów. Bliższych informacyj udzieli p. Józef Grenik, prezes Czytelni ludowej w Wieliczce.

Krynica, 24 czerwca. Prelekcye inż. Libańskiego o posłannictwie sztuki sprawiły nam istotnie biesiadę duchową. Wytrawny prelegent ze swadą dał nam obraz sztuki i kultury Egiptu, Babilonu i Grecyi, a wspaniałe obrazy świetlne budziły żywe zainteresowanie. Wspaniałym zwłaszcza był wykład o Grecyi, w którym p. Libański roztoczył wspaniały i barwny obraz życia narodu, artystycznego i społecznego wychowania młodzieży, podnosząc znaczenie sztuki jako doniosłego czynnika wychowawczego. Rzucił również światło na dzisiejszy wadliwy ustrój szkolny, wzywając słuchaczy do działania na zmianę tych stosunków w imię dobra młodego pokolenia i narodu. Prelekcye nagrodziła publiczność burzą oklasków.

Do Krynicy przybyło w bieżącym sezonie 1.544 rodzin, 2.275 osób.

W Zakopanem z dniem 7 lipca b. r. rozpoczyna nowozorganizowany teatr pod artystycznem kierownictwem Juliana Kratochwila, b. artysty sceny lwowskiej szereg przedstawień. W skład personalu wejdą pierwszorzędne siły artystyczne. Repertoar lekki i wesoły. Spodziewać się należy, że letnicy z zadowoleniem przyjmą tę wiadomość, zapowiadającą miłe spędzenie niejednego wieczoru.

Popieranie potwarców. Od poważnej osobistości, która znajdowała się w przejeździe w Bochni, otrzymujemy zażalenie ze słusznem oburzeniem, że w tamtejszej cukierni znajduje się tygodnik „humorystyczny" p. t. „Muskette", wychodzący w Lipsku i Wiedniu, a znany jako pismidło w słowie i ilustracyach, spotwarzające Polskę w sposób obydny. Tego rodzaju pismidła nie powinny być tolerowane w żadnym lokalu polskiego miasta. Tutaj istnieje tylko jedno słowo: „Precz!"

O pożarze w Skawinie, o którym wczoraj donieśliśmy, piszą nam jeszcze w dalszym ciągu: Spaliły się doszczętnie stajnie, jak również całe domostwo burmistrza p. Stanisława Ludwikowskiego, oraz sąsiedni dom kupca p. Stefanidesa. Straż pożarna nie mogła być czynną z powodu, iż jej wcale niema. Dwie zepsute sikawki i kilka beczkowozów bez odpowiednio zorganizowanych ludzi, chyba nie można strażą pożarną nazwać. Dwieście koron, które gmina rokrocznie wstawia do budżetu, są obracane na inne cele, wskutek czego nasze miasteczko jest narażone na zupełną zagładę w razie wybuchnięcia groźniejszego pożaru. Już przed 3 laty, jakaś zbrodnicza ręka podłożyła ogień pod stodoły tego samego burmistrza i te same dwie stare sikawki nie były czynne. Należy przecież nareszcie zorganizować straż pożarną, w przeciwnym razie mieszkańcy Skawiny będą zmuszeni bardzo energicznie się zakrzątnąć w sprawie nowych sikawek. Sam burmistrz poniósł stratę około 10.000 koron, p. Stefanides zaś około 6000 koron.

Tarnów, 24 czerwca. (Z Rady miejskiej.) Z końcem ubiegłego tygodnia odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila, który zawiadomił o zawarciu umowy z księżną Sanguszkową w sprawie gruntu, użytego do wiercenia studzien próbnych w Świerczkowie. Czynsz dzierżawy ma na razie wynosić 2400 kor. Następnie burmistrz zawiadomił, że namiestnictwo zatwierdziło uchwałę wydziału Kasy oszczędności, która przeznaczyła z funduszu inwestycyjnego połowę zysków na budowę teatru miejskiego. Odnośnie do tego dyrekcya Kasy przesłała na ręce magistratu kwotę 35.557 kor. 29 kor. Z kolei wyjaśnił burmistrz sprawę parku ludowego, sprawę taniego opału, oraz sprawę przebudowy budynku policyi. — Uchwalono wydać deklaracyę ekstabulacyjną sumy 100 dukatów, ciężącej na realności p. Arztowej; pogorzelcom Błażowej zawotowano kwotę 50 kor., Petroneli Saratównie przyznano posag w kwocie 400 kor. z funduszu jubileuszowego, prośby zaś o otwarcie 6 klasy wydziałowej wraz z ponoszeniem kosztów utrzymania nie uwzględniono. Dłuższą i namiętniejszą dyskusyę wywołała sprawa zakupna placu p. Fluhra przy ulicy Brodzińskiego i realność p. Onytschowej przy ulicy Krakowskiej. Burmistrz proponował kupno placu p. Fluhra za 16.000 kor., celem urządzenia skweru, z realności zaś p. Onytschowej za 150.000 kor. Referent uważał to kupno za bardzo korzystne ze względu na to, iż to miejsce nadaje się najbardziej na budowę teatru. W dyskusyi zabiera głos szereg radnych, jak Margulies, dr Rappaport, dr Tertil, inż. Rypuszyński, Zaklika i dr Schützer, poczem Rada uchwaliła zakupno placu p. Fluhra i realności p. Onytschowej. W końcu zatwierdzono ofertę Hirscha Rudnera na zakupno materyału budowlanego z realności „Haberówka", oraz załatwiono szereg spraw pomniejszego znaczenia.

Czerniowce, 24 czerwca. (Depesze do Koła polskiego w Wiedniu. — Wieczór ku czci Orzeszkowej. — Korpusy wakacyjne). — Z okazyi rozpoczęcia nowego okresu pracy parlamentarnej wysłało bukowińskie Koło polskie następujące pismo na ręce p. Dawida Abrahamowicza: „Bukowińskie Koło polskie w imieniu 50-tysięcznej Polonii kresowej składa na ręce Waszej Ekscelencyi najserdeczniejsze życzenia z okazyi ukonstytuowania się poselskiego Koła polskiego, owej ostoi myśli narodowej. Polonia bukowińska, pozbawiona reprezentanta parlamentarnego, zanosi do Koła polskiego, jako jedynej swej nadziei, gorące prośby o czuwanie nad spadkobiercami tradycyj Olbrachtowych, tem więcej, iż w miarę postępu uświadomienia narodowego na tutejszych kresach mnożą się zewsząd ciężkie ataki na nasz byt".

Wieczorek ku czci Elizy Orzeszkowej odbył się w Czytelni T. S. L. na przedmieściu Klokuczka. Odczyt o jubilatce wygłosił sekretarz Koła, p. Cicimirski. Resztę wieczoru wypełniły deklamacye i dwie sztuki, odegrane przez dziatwę, p. t.: „Imieniny mamy" i „Tatuś pozwolił".

W roku bieżącym ma zamiar Sokół czerniowiecki zorganizować podczas wakacyj korpusy wakacyjne dla dziatwy polskiej. — Zeszłoroczna próba w tym kierunku wydała jak najlepsze rezultaty, bo dziatwa polska miała sposobność przez szereg tygodni pokrzepić siły ćwiczeniami i musztrą sokolą i nauczyć się wielu pieśni polskich i historyi polskiej.

Ćwiczenia i zabawy odbywać się będą w podwórzu „Domu Polskiego". Sokół wniósł podanie do Rady miejskiej w Czerniowcach o odstąpienie kawałka gruntu pod boisko sokole, lecz z powodu wrogiego stanowiska Niemców oddanie boiska jeszcze dotąd ostatecznie nie mogło nastąpić.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Zebranie akcyonaryuszów kolei Warszawsko-Wiedeńskiej stwierdziło niezbyt pomyślny stan finansów tej kolei. Zysk czysty wystarczył tylko na zasilenie funduszu renowacyjnego, na pokrycie pozostałości podatku, przynależnego rządowi i na umorzenie obligacyj wszystkich seryj, dywidendy zaś za rok 1906 żadnej akcyonaryuszom nie wyznaczono. — Budżet na rok 1907 zatwierdzono w sumie 20,870.000 rubli w dochodach i 17,960.000 rubli w wydatkach. Do rady zarządzającej powołano ponownie pp.: bar. L. Kronenberga, F. Rydzewskiego i br. Czackiego. Do komisyi rewizyjnej pp.: Pułjanowskiego, S. Goldstackena i von Sperzylgego.

— Trzydniowy zjazd cukrowników Królestwa Polskiego został onegdaj zamknięty przemówieniem przewodniczącego, p. T. Jewniewicza, który uczestnikom zjazdu podziękował gorąco za liczne przybycie i poparcie zadań zjazdu przez złożenie pouczających referatów. Termin zjazdu następnego wyznaczono na styczeń roku przyszłego.

— Arcybiskup lwowski ormiański, ks. Teodorowicz, wyjechał wczoraj do Częstochowy, skąd po parodniowym pobycie wyjedzie do Lwowa.

Tragiczna śmierć malarza. Pisma warszawskie donoszą:

Wczoraj o godzinie 4 rano do mieszkania malarza Stanisława Wyczałkowskiego (Grzybowska l. 69), weszła policya w celu dokonania rewizyi. W chwili, gdy policya zastukała do drzwi, Wyczałkowski podbiegł do okna i wyskoczył z czwartego piętra na bruk, zabijając się na miejscu.

Z Łodzi.

— Generał-gubernator wojenny zawiesił na tydzień codzienne pismo „Głosu Łodzi", za artykuł o zamachu na naczelnika więzienia.

— Uzyskano pozwolenie na odbycie konferencyi w sprawie lokautu, którym grozi znowu związek fabrykantów.

— Wczoraj w południe żandarmerya i wojsko dokonały rewizyi w fabryce Wilnera i Dzieciewskiego, przyczem zaaresztowano 18 osób, podług wskazówek agentów „ochrany".

— Niemcy łódzcy wysłali delegacyę do Petersburga, aby oddzielono zupełnie szkoły niemieckie od polskich i żeby wolno było płacić osobny podadek na szkoły niemieckie. Starania są na dobrej drodze.

— Spaliła się wieś Srebrna pod Łodzią; z dymem poszło kilkanaście osad; straty wynoszą 15.000 rubli. Ucierpieli wyłącznie koloniści niemieccy.

Co zamazała cenzura rosyjska? Wychodzący w Wilnie tygodnik p. t. „Głos Polski" podał podobiznę pierwszej kolumny „Nowej Reformy" nr. 219 z d. 14 maja b. r., a na kolumnie tej widnieją trzy wielkie plamy czarne kształtu prostokątnego. Skąd pochodzą te plamy? Wyjaśnia je redakcya „Głosu Polskiego" w artykuliku, który powtarzamy:

„Przed dziesięciu już laty, a i dawniej jeszcze, wszystkie redakcye pism peryodycznych w Rosyi miały przywilej otrzymywania wydawnictw peryodycznych — bez cenzury. — Wycinano tylko lub zaczerniano, na mocy odpowiedniego przepisu, albo wręcz konfiskowano, artykuły lub ryciny ubliżające carowi, lub panującemu domowi. Obecnie czasopisma nadsyłane z zagranicy, n. p. redakcyom wileńskim, bez względu na to, czy najkrótsza dla nich droga wypada przez Wierzbołów lub Granicę, odbywają cenzurę w Warszawie, gdzie tamtejszy „Komitet dla spraw prasowych" wycina w zeszytach całe stronice, a szpalty gazet czerni farbą drukarską".

Artykuł, który nie podobał się cenzorowi, nosi tytuł: „Na co idą w Rosyi pieniądze narodowe?" Zamazano najpierw ustęp o pożyczce, którą zbankrutowane Towarzystwo kopalń złota nad Leną dostało od Banku państwa w sumie 10 milionów rubli na rozkaz cara. Pożyczka ta przepadła oczywiście, podobnie jak inne, co naraziło Bank państwa na stratę około 100 milionów rubli. Drugi zamazany ustęp opisuje gospodarkę w zakładzie ginekologicznym w Petersburgu. Dla zakładu tego zakupiono organy za nominalną cenę 17.000 rubli, zaangażowano organistę z pensyą 1200 rubli, kupiono 1000 krzeseł, wartości po 2 do 12 rubli za sztukę, za które atoli zakład zapłacił po 20 rubli za sztukę — a gdy kontrola państwa zwróciła uwagę na te kradzieże, zarząd zakładu powołał się na to, że „cesarzowa osobiście przegląda kosztorysy". — Sprawę ubito w ten sposób. Trzeci zamazany ustęp traktuje o zakładzie klimatycznym, który urządził ks. Oldenburski w Gagrach na ziemi skarbowej, zakupionej za bezcen, a rząd dał na cele tej rzekomej stacyi klimatycznej 3 miliony rubli i pokrywa deficyt, który w roku ubiegłym wynosił 252 tysiące rubli. To się nie podobało cenzurze.

Dwudziestolecie Klubu polskiego w Pradze. Piszą nam z Pragi: Celem uczczenia 20 lat istnienia Klubu polskiego w Pradze, urządzony będzie 29 b. m. koncert ogrodowy w lokalu „U Vocelku" (ul. Husowa), w połączeniu z balem.

Powszechny strajk włoskich piekarzy. Centralny komitet włoskich czeladników piekarskich ogłosił powszechny strajk w całych Włoszech, ale tylko na 48 godzin. Ogłoszenie strajku nastąpiło w sobotę po południu, a wieczorem tego dnia pomocnicy piekarscy zastanowili pracę. Z licznych miast nadeszły wiadomości o wybuchu strajku. — W Rzymie strajk trwa dotąd. Pewien majster piekarski zastrzelił tam strajkującego pomocnika, który insultował chcących pracować.

Burze w północnych Niemczech srożyły się w piątek i sobotę, zrządzając ogromne szkody. — W Berlinie wichura zerwała komin żelazny z pewnego domu i rzuciła go na dach sąsiedni, który został przebity. Spadające dachówki poraniły kilkunastu przechodniów. Na wystawie kolonialnej burza zrządziła ogromne szkody. Na przedmieściu Schöneberg burza zwaliła ścianę budowanej kamienicy i zagrzebała w gruzach dwóch robotników, których jednakże zdołano wydobyć. Na Monumentenstrasse piorun uderzył w słup tramwaju elektrycznego, a ponieważ nadjeżdżał właśnie wóz tramwajowy mogła nastąpić katastrofa. Uniknionio jej dzięki przytomności umysłu motorowego i konduktora. Jeden z nich zerwał drążek z przewodu górnego, drugi zaś silnie zahamował i wyłączył prąd. W Magdeburgu podczas burzy 6 robotników, zajętych przy budowie mostu na rusztowaniu, umieszczonem nad rzeką, spostrzegło, że rusztowanie grozi runięciem. Wszyscy w popłochu skoczyli do Łaby, niestety, jednakże czterech utonęło. — W Halli nad Salą budynki na boisku dla zlotu strzeleckich stowarzyszeń zostały bądź zburzone, bądź uszkodzone, przyczem 8 osób doznało ciężkich ran. Budy jarmaczne na placu targowym zostały doszczętnie zniszczone.

Straszne zwyrodnienie. Koło miasta niemieckiego Solingen znalazł leśniczy w lesie dziewczynkę, liczącą około 3 lat, która miała usta zatkane i skrępowane ciało. Dziewczę, które dawało znaki życia, odwieziono do szpitala i tam je ocucono, ale stan ofiary jest groźny. Prawdopodobnie dziecko padło ofiarą potwornej zbrodni seksualnej. Sprawcy na razie nie wyśledzono.

Katastrofa z balonem. Na dziedziniec folwarku, będącego własnością Zygmunta Feketego, koło Hajdu-Böszormeny na Węgrzech spadł w nocy balon. — Nadbiegła służba ze światłem, ażeby oglądnąć niezwykłego gościa, ale w tej chwili od świateł zapalił się gaz, którym był balon wypełniony i nastąpił silny wybuch. W jednej chwili drewniane i słomą kryte budynki stanęły w płomieniach i zgorzały doszczętnie. Ze służby, skutkiem ciężkiego poparzenia zginęły dwie osoby, umarł również właściciel folwarku. Prócz tego 5 osób poranionych walczy ze śmiercią. Balon ów, noszący nazwę „Orzeł II“, należał dawniej do wojskowego oddziału aeronautycznego w Wiedniu. Gdy stał się niezdolnym do jazd, usunięto go przed kilku laty i wysłano do Wesprim na Węgrzech, gdzie służył do miejscowych ćwiczeń oddziału aeronautycznego. — W piątek na strzelnicy wojskowej mieli go żołnierze ostrzeliwać. Balon, uwiązany na linie, wzniósł się w powietrze, ale burza zerwała linę i poniosła balon, który nie miał ani łodzi, ani załogi, nie służył już bowiem do jazd.

Wykolejenie się pociągu. Z Londynu donoszą: „Daily Telegraph“ donosi z N. Jorku: Onegdajszej nocy wykoleił się pociąg osobowy w pobliżu N. Jorku. 11 robotników zabitych, 35 rannych.

Siła prądu elektrycznego. W Nowym Jorku na wiadukcie kolei, nad ulicą 125, nastąpiło tak zwane krótkie spięcie w przewodzie elektrycznym. Żelazne słupy i belki wiaduktu na przestrzeni pół kilometra, nasycone elektrycznością, stały w płomieniach, oślepiających jaskrawością. Na ulicę spływało topniejące żelazo, a równocześnie słychać było huk wybuchów. W sąsiednich domach powstał nieopisany popłoch. Straż ogniowa nie chciała użyć sikawek, ażeby nie tworzyć za pomocą wody przewodnika elektryczności, któraby zabiła strażaków. Wreszcie przerwano prąd, poczem wszystkie owe zjawiska ustały.

Niespodziewana śmierć. Jak donoszą z Nowego Jorku, w pobliżu stacyi Island grupa robotników toczyła ulicą wielki kocioł. Nagle 7 robotników padło na bruk, jakby rażeni piorunem. Czterej z nich wyzionęli natychmiast ducha, trzej zaś umarli nazajutrz. Jak się zdaje, kocioł, który miał prawie 6 metrów wysokości, dotknął się przewodu elektrycznego, idącego na wysokości 4½ metra. Prąd elektryczny o sile 15.000 wolt przez kocioł dostał się do ciał robotników, którzy oczywiście padli pod tak silnem wyładowaniem się elektryczności.

Ze stowarzyszeń.

Oddział krakowski Towarzystwa pedagogicznego odbędzie walne zgromadzenie w poniedziałek 1 lipca o godzinie 12 w południe w sali Rady powiatowej krakowskiej.

Studya za granicą. Wszelkich informacyj, tyczących się studyów na akademii górniczej w Przybramie, udziela Czytelnia polska akademików górniczych w Przybramie.

Repertoar teatru miejskiego.
We wtorek: „Cyrulik sewilski“.
We środę: „Lalka“.
We czwartek: „Pajace“ i „Cavalleria rusticana“.
W piątek: „Opowieści Hoffmanna“.
W sobotę: „Faust“.
W niedzielę: „Lalka“
W poniedziałek „Eugeniusz Onegin“.
We wtorek: „Wesoła wojna“.
We środę: „Cyganerya“.

Repertoar teatru ludowego.
We wtorek (w Przemyślu): „Tomcio Paluch“.
We środę (w Rzeszowie): „Tomcio Paluch“.
We czwartek o godzinie 6. „Robinson Krusoe“ po cenach zniżonych.
W sobotę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Królowa przedmieścia“.

Z kalendarza. We środę 26 czerwca: Jana i Pawła br. mm.; we czwartek 27 czerwca: Władysława króla wyzn.; w piątek 28 czerwca: Leona pap. wyzn.

Wschód słońca 26 czerwca o godzinie 3 min. 34, zachód o godz. 7 min. 51; długość dnia godz. 16 min. 17.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 czerwca termometr doszedł od + 12·2 do + 14·5 C.; — barometr podnosił się, wieczorem zaczął opadać

Dnia 25 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 743·2 mm., termometru + 11·8 C.; wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Telefon Lwów-Berno. Dyrekcya poczt donosi, że z dniem 25 b. m. zaprowadza połączenie telefoniczne pomiędzy Lwowem a Bernem morawskiem. Należytość za zwykłą 3-minutową rozmowę wynosi 3 korony, rozmowy te jednak będą dopuszczalne tylko w godzinach słabszego ruchu, t. j. w czasie między godzinami 4 po południu a 10 przed południem.

Budapeszt, 25 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 10·27 do 10·28; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 8·39 do 8·40; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 7·50 do 7·51; kukurydza na maj 5·84 do 5·87; kukurydza na lipiec 5·91 do 5·92; rzepak na sierpień 17·25 do 17·35. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie przyjemniejsze; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 czerwca.

Przed zlotem sokolim we Lwowie. W niedzielę na boisku sokolem odbyła się próba ćwiczeń zlotowych przy dźwiękach orkiestry. W ćwiczeniach wzięli udział druhowie ze wszystkich czterech gniazd lwowskich. Początkowo pogoda sprzyjała, przy końcu lunął deszcz, wobec czego musiano musztrę odbyć w krytej ujeżdżalni. Oddział konny „Sokoła-Macierzy“, który wystąpi w pochodzie w niebywałej dotąd liczbie, odbywa ćwiczenia codziennie. Nietylko bowiem w pochodzie weźmie udział, ale także wykona na boisku osobne ćwiczenia na koniach lancami i inne.

Zgłoszenia z prowincyi codziennie wzrastają i jeżeli pogoda dopisze, obecny zlot jubileuszowy należeć będzie niezawodnie do największych, jakie mieliśmy dotychczas we Lwowie.

Ukazała się już bogato ilustrowana księga pamiątkowa p. t. „Czterdziestolecie „Sokoła“ lwowskiego“, napisana przez p. Henr. Cepnika. Na wstępie tego wydania znajduje się piękny wiersz Kazimierza Królińskiego p. t. „Wyleć... Sokole!“ — Treść książki bogatą jest w szczegóły, wykazujące początki i rozwój „Sokoła“ lwowskiego, który miał stać się reakcyą przeciw depresyi duchowej, miał dźwignąć słabych, zwątpiałych i apatycznych do nowych zadań, nowej przyszłości. Lwowski „Sokół“ jest kolebką całego Sokolstwa w Polsce. Podobizny wszystkich wybitniejszych działaczy i fotografie zlotów dotychczasowych itp. zdobią wydawnictwo.

Zapowiedziany na 29 i 30 bm. zlot sokoli ściągnie do Lwowa bardzo liczną drużynę sokolą z całej Polski. W ćwiczeniach zlotowych biorą udział także panie i przybędzie ich liczba bardzo znaczna. Sokół-Macierz, pragnąc jak najlepiej przyjąć i najwygodniej umieścić druhny, zwraca się do szerszego grona pań z prośbą o łaskawe zgłoszenia kwater prywatnych. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya Sokoła przy ul. Zimorowicza, l. 8.

Wykłady prof. Bujwida we Lwowie. Na wystawie przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej we Lwowie wygłosił w niedzielę prof. Bujwid wykład o swoich preparatach bakteryologicznych i szczepionkach, wobec tłumnej publiczności, która z najwyższem zajęciem słuchała objaśnień prelegenta i przypatrywała się demonstracyom przez wykonywanym. Wykład będzie powtórzony w najbliższych dniach dwukrotnie, na ogólne ze wszystkich stron żądanie. Broszurę prof. dra Bujwida, zawierającą objaśnienia preparatów i szczepionek, wystawionych w pawilonie głównym, sprzedaje służba wystawowa na rzecz III koła Towarzystwa szkoły ludowej.

Występy Mieczysława Frenkla na scenie lwowskiej. Piszą nam ze Lwowa 24 b. m.: Gdy w roku zeszłym p. Heller po objęciu teatru lwowskiego znakomitemu artyście teatrów warszawskich p. Mieczysławowi Frenklowi, którego za każdą cenę zdobyć chciał dla sceny naszej, ofiarował niezwykle wysoką gażę, uważano to za hazard. Tymczasem pokazuje się, że p. Heller, to bardzo sprytny przedsiębiorca: że obliczenia jego są trafne. Z końcem maja udało mu się sprowadzić na gościnne występy Frenkla — występów tych pierwotnie być miało, co najwyżej, kilkanaście — tymczasem powodzenie Frenkla było tak wielkie, że dotychczas wystąpił już 25 razy, a do końca sezonu, t. j. do 30 czerwca, występów tych będzie 30. Jest to najwyższy rekord, jaki osiągnął na scenie lwowskiej występami gościnnemi. W piątek, sobotę i niedzielę teatr był znowu wysprzedany. Powodzenie tem większe, że wystawiają same stare rzeczy, już ograne, a, niestety, nie zawsze należycie przygotowane. Skutkiem wyjazdu pań: Siemaszkowej, Gostyńskiej i Rotterowej, obsada bywa bardzo często fatalna. Wogóle Frenkiel grywać musi tylko rzeczy znane do przesytu i często takie, które w Warszawie nie należą wcale do jego repertoaru, jak n. p. „Sabinki“, „Polowanie na zięciów“ i t. d. podczas gdy rzeczy nowsze i dające pole do popisu albo nie były tu jeszcze wystawione, albo też powtórzyć ich nie można z najrozmaitszych przyczyn. Znakomitego gościa warszawskiego przyjmują bardzo serdecznie, teatr zawsze pełny, co w czerwcu we Lwowie zdarzało się bardzo rzadko.

Koło literacko-artystyczne przyjmowało dawnego swego długoletniego członka w salonach swoich ucztą, na której witano gościa naszego bardzo serdecznie toastami.

Po występach lwowskich wyjeżdża p. Frenkiel na 2 dni do Stanisławowa, zaproszony przez tamtejsze towarzystwo dramatyczne i wystąpi tam w „Kierowniku szkoły“ oraz „Wicku i Wacku“.

Teatr lwowski występami Frenkla zamyka sezon i wyjeżdża w poniedziałek 1 lipca na 8-tygodniowy pobyt do Krynicy. (t)

Sędziowie w śledztwie. „Dziennik Polski“ donosi: Śledztwo dyscyplinarne wytoczył wyższy sąd krajowy we Lwowie adjunktom sądowym w Sokalu: Sylwestrowi Pełechowi i Szymonowi Knopfowi, za nadużycia wyborcze — oraz tendencyjne prowadzenie dochodzeń karnych.

Stanisławów, 22 czerwca. Egzamin dojrzałości w tut. szkole realnej odbył się w dniach od 3 do 11 b. m., pod przewodnictwem dyrektora tarnopolskiej szkoły realnej, Michała Rembacza. Do egzaminu przystąpiło 49 uczniów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Arnold Mojżesz, Bączalski Czesław, Bibring Julian, Fischler Zygmunt (z odzn.), Dressler August, Feuer Salomon, Feuermann Juliusz, Fleischer Jonas, Franta Emanuel, Fuk Bogumił, Gedliczka Zdzisław, Goldfeld Karol, Grauer Oskar, Grünberg Józef, Heilig Leopold, Judenfreund Józef, Katz Maurycy, Kernberg Ozyasz, Kimerling Abraham, Kupinski Leopold, Kwieciński Tomasz, Łapicki Witold, Margulies Zygmunt, Newełuk Włodzimierz, Ornstein Abraham, Rechen Józef, Schipper Aleksander, Sokołowski Kazimierz, Stekel Zygmunt, Tokarski Jerzy (z odzn.), Vogel Lazar, Waldek Franciszek, Wierzciański Maryan i Zarwanitzer Leib. 11 abituryentom pozwolono poprawić egzamin dojrzałości z jednego przedmiotu po wakacyach, 4 zaś reprobowano na rok.

Wybory prezydyum Izby poselskiej.

(Telegramy „N. Reformy“ z 25 czerwca).

Kluby wobec wyboru prezydenta.

Wiedeń. Dzienniki omawiają nagły zwrot, jaki wczoraj wieczór nastąpił w sprawie wyboru prezydenta Izby poselskiej. Antisemita Weiskirchner, dla którego liczono co najwięcej nieznaczną większość, zostanie dziś wybrany olbrzymią większością. Otrzyma on prawdopodobnie 350 do 400 głosów, podczas gdy drugi kandydat, socyalista Pernerstorfer zgromadzi około swojej kandydatury najwyżej 100 głosów. Jakim sposobem ta zmiana w sytuacyi nastąpić mogła, nie jest dotąd należycie wyjaśnionem. Prawdopodobnie między Weiskirchnerem a Czechami musiała nastąpić jakaś umowa, jakieś przyrzeczenie co do języka parlamentarnego i co do wyboru dra Zaczka pierwszym wiceprezydentem. Czesi, którzy będą głosowali za Weiskirchnerem, swoją zmianę tem tłomaczą, że w ostatniej chwili także Rusini, którzy dotąd byli za kandydaturą dra Zaczka, oświadczyli się za dr Weiskirchnerem. A gdy i socyaliści, którzy głosować mieli za dr Zaczkiem, postanowili postawić swego własnego kandydata (Pernerstorfera), spostrzegli Czesi, że dr Zaczek kandydując na prezydenta Izby, otrzymałby głosów tak mało, iż odstąpili od zamiaru postawienia własnego kandydata.

W sferach poselskich wątpią, czy zmiana regulaminu w tym kierunku, aby zamiast dwóch, Izba wybierała czterech wiceprezydentów, da się prędko przeprowadzić. Prezydyum Izby będzie się więc na razie składało z prezydenta i dwóch wiceprezydentów.

Wiedeń. Klub czeski uchwalił głosować przy wyborze prezydenta Izby na posła Weisskirchnera.

Posiedzenie Izby poselskiej.

Wiedeń. W Izbie posłów po weryfikacyi wyborów niezaprotestowanych, odczytano nowo wniesione protesty przeciw wyborowi posłów: Trylowskiego, Romańczuka, Petelenza, Dietzinsa, Germana, Breitera, Bojki, Ostapczuka, Dzieduszyckiego, Gabla, Zieleniewskiego, Dobiji, Hanusiaka, Konst. Lewickiego, Starucha, Budzynowskiego, Hlebowickiego, Dniestrzańskiego, Petruszewicza, Markowa, Korola, Obertyńskiego, Oleśnickiego i Dawydiaka.

Nastąpił wybór prezydenta Izby. Głosowano imiennie kartkami. Głosowanie trwało 3 kwadranse, poczem prezydent ze starszeństwa Funke zawiadomił, że oddano 480 głosów. Z tego otrzymali: **dr Weiskirchner 351**, Pernerstorfer 101 głosów; białych kartek oddano 25, reszta rozstrzelone. **Wybrany został prezydentem dr Weiskirchner.** Rezultat przyjęli chrześcijańsko-socyalni gromkiemi oklaskami.

Prez. **Weisskirchner** obejmuje przewodnictwo i wyraziwszy podziękowanie za wybór, oświadcza, że zdaje sobie sprawę z ważnych zadań, jakie czekają Izbę, za które jako prezydent jest współodpowiedzialny. Pierwsza Izba ludowa w Austryi wzbudziła u wszystkich narodów wielkie nadzieje. Wszystkie narodowości spodziewają się przedewszystkiem reform społecznych. Dopiero po ich przeprowadzeniu dzieło reformy wyborczej będzie uważane za skończone. Mowca apeluje do członków Izby o chęć do pracy. Jeżeli chęć do pracy będzie, nie zabraknie i zdolności do pracy. Prezydent składa ścisłe i uczciwe przyrzeczenie, że odda się cały służbie dla wielkich zadań Izby.

Prezydent prosi także tych, co dziś nie obdarzyli go swojem zaufaniem, aby mieli wiarę w jego dobrą wolę. Strzegąc swoich osobistych przekonań, będzie prezydent z wszelką wolnością i bez przesądów najzupełniej objektywnie spełniać swój urząd. Przyznając się do narodowości niemieckiej, będzie prezydent również sprawiedliwym wobec innych narodowości i oczekuje poparcia Izby dla strzeżenia jej godności i powagi. Mowca wyraża nadzieję, że przez wspólne działanie uda się spełnić wielkie zadania, jakie ludy oczekują. W końcu dr Weisskirchner dziękuje drowi Funkemu za trudy przewodnictwa ze starszeństwa. (Żywe oklaski.)

Nastąpił **wybór pierwszego wiceprezydenta.** Oddano głosów 430, z czego pos. **Zaczek** otrzymał **329.** Poseł Zaczek podziękował za wybór, przyrzekając objektywne prowadzenie obrad.

Drugim wiceprezydentem wybrany został poseł **Starzyński** 270 głosami na 387 głosujących. Podczas przemówienia, w którem pos. Starzyński dziękował za wybór, Rusini podnieśli wrzawę i pięściami bili w pulty.

Następnie przystąpiono do **wyboru sekretarzy,** poczem prezydent Funke zaproponował na jutro dokonanie wyboru komisyj: legitymacyjnej, dla nietykalności poselskiej, regulaminowej i zapomogowej. Wniosek przyjęto.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się jutro.

Prezydent Izby.

Wiedeń. Nowy prezydent Izby poselskiej dr Weiskirchner urodził się w r. 1861. Jest on synem nauczyciela ludowego, który był nauczycielem Luegera, stąd gorliwa opieka Luegera nad Weiskirchnerem, który po ukończeniu studyów wstąpił do magistratu w Wiedniu i bardzo szybko awansując, w r. 1903 został dyrektorem magistratu wiedeńskiego. Od r. 1898 jest Weiskirchner posłem do Rady państwa.

Rusini przeciw Starzyńskiemu.

Wiedeń. Podczas wyboru posła Starzyńskiego na drugiego wiceprezydenta Izby powstał poseł Romańczuk i założył imieniem klubu ruskiego protest przeciw wyborowi Starzyńskiego, ponieważ przeciw wyborowi jego wpłynął nierozstrzygnięty dotąd protest i ponieważ Starzyński znany jest jako zaciekły wróg Rusinów.

Wniosek Romańczuka o odroczenie wyboru Starzyńskiego odrzucono, poczem dokonano wyboru.

Wiadomość o wyborze posła Starzyńskiego przyjęli Rusini i socyaliści głośnemi okrzykami protestu.

Żydzi wobec wyboru prezydenta.

Wiedeń. Podczas głosowania na Weisskirchnera poseł Loewenstein oddał białą kartkę, inni zaś posłowie-żydzi, należący do Koła, wyszli z sali.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 25 czerwca.)

W sprawie nietykalności poselskiej.

Wiedeń. Przy końcu dzisiejszego posiedzenia pos. Pernerstorfer zawiadomił prezydenta Weisskirchnera, że sąd w Morawskiej Ostrawie przesłuchuje świadków w sprawie posła Regera, mimo że parlament już obraduje. Prezydent Weisskrchner przyrzekł sprawę zbadać.

Sprawdzanie wyborów.

Wiedeń. Przy weryfikacyi wyborów w IX oddziale Izby posłów powstał zatarg na tle językowem. (Sprawdzanie wyborów nieprotestowanych powierzyła Izba wybranym przez siebie oddziałom. Przyp. red). Referent czeski, poseł Hupka przemawiał po czesku, a przewodniczący oddziału Kaftan w krótkich tylko słowach niemieckich objaśnił cały referat. Posłowie niemieccy żądali, aby referent sam także po niemiecku mówił. Przew. Kaftan sprzeciwił się temu. Niemcy żądali zaprotokołowania tego zajścia.

Wiedeń. W IX. oddziale Izby odbywa się zajmująca dyskusya w sprawie weryfikacyi posła Szajera. Referat przedstawił poseł Reger (socyalista). Reger oświadczył, że nie może postawić wniosku, aby akta wyboru Szajera przekazać komisyi legitymacyjnej, albowiem są one niedokładne, brak bowiem protokołów z kilku miejsc wyborów. Nadto akta znajdują się w takim nieporządku i tak są brudne, że referent po przeglądnięciu aktów musiał sobie ręce obmyć. Pp. Abrahamowicz i Pastor zgłosili wniosek o weryfikację wyboru Szajera. Wniosek ten upadł, poczem Polacy opuścili salę. Uchwalono wniosek, polecający referentowi, aby poczynił odpowiednie kroki celem uzupełnienia aktu wyborczego i przedłożył nowe sprawozdanie.

Deputacya oficyantów.

Wiedeń. Dziś zjawiła się w parlamencie deputacya oficyantów i pomocników kancelaryjnych z całej Austryi w sprawie uregulowania ich stosunków służbowych i materyalnych. Galicyę reprezentowali pp. Benda i Stramer ze Lwowa, tudzież p. Kogutowicz z Krakowa. Deputacya zwróciła się między innymi do Koła polskiego i klubu ruskiego i od obu otrzymała przyrzeczenie gorliwego poparcia sprawy oficyantów.

Zniesienie dyet poselskich.

Wiedeń. Mówią, że rząd zamierza przy reformie regulaminu zaproponować zniesienie dyet poselskich.

Zamiast dyet będą posłowie pobierali stałe płace roczne.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 25 czerwca.)

Bunty wojskowe.

Petersburg. Obiegają tu pogłoski o **buntach wojskowych w Wilnie, Kijowie, Odessie i Warszawie.**

Wyroki terorystów.

Petersburg. Teroryści masowo rozesłali wyroki **śmierci** różnym wybitnym osobom.

Socyaliści wobec wyborów.

Petersburg. Socyaliści moskiewscy uchwalili nie bojkotować wyborów do Dumy.

Wezwanie do rewolucyi.

Petersburg. Partya socyalno-rewolucyjna i partya pracy **wydały manifest z wezwaniem do rewolucyi.**

Ucieczka posłów.

Petersburg. Aresztowany były poseł do Dumy Sałtykow — uciekł za granicę.

Przeciwko rozwiązaniu Dumy.

Berlin. „Vorwärts“ ogłasza odezwę międzynarodowego biura socyalistycznego w Brukseli z wezwaniem, aby socyaliści wszystkich krajów na zgromadzeniach zaprotestowali przeciw rozwiązaniu Dumy. Początek dali posłowie socyalistyczni w parlamencie austryackim, tosamo uczynią wkrótce deputowani socyalistyczni Francyi i Anglii.

Kongres kadetów.

Petersburg. Kongres kadetów w Terjokach uchwalił wysłać do organizacyj prowincyonalnych memoryał z potępieniem tych stronnictw, które są zadowolone z zamachu stanu, dokonanego 16 b. m.

Car dziękuje.

Moskwa. (Pet. Ag. tel.). Na telegram, wysłany wczoraj przez zjazd ziemstw do cara, nadeszła następująca odpowiedź:

„Dziękuję zjazdowi za wyrażone mi uczucia oraz za wyrażenie opinii co do reformy Dumy, co umocni ziemstwa w przekonaniu o konieczności łączenia się i pracowania w sposób poważny, celem ustalenia form życia narodu rosyjskiego, które zostały przezemnie oparte na historycznych, czysto rosyjskich podstawach. Mikołaj“.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 25 czerwca.

Uchwały Słowieńców.

Grac. Na wiecu studentów słowieńskich uchwalono rezolucyę z żądaniem, aby rząd kreował oddzielny wydział prawniczy ze słowiańskim językiem wykładowym w tutejszym uniwersytecie.

Obstrukcya Chorwatów.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że posłowie chorwaccy z końcem bieżącego tygodnia zakończą w ten sposób obstrukcyę, iż równocześnie z protestem przeciw ustawie kolejowej uczynią exodus z Sejmu. Wtedy ustawa rychło zostanie uchwaloną.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. „Budapesti“ donosi, że prezydent ministrów dr Wekerle i ministrowie Kossuth i Daranyi udają się w poniedziałek do Wiednia na dalszy ciąg rokowań ugodowych.

Mowa z dachu.

Argeliers. Marcelin Albert doznał tu entuzyastycznego przyjęcia. Był on obecnym na posiedzeniu członków komitetu dla ochrony interesentów winiarskich i wygłosił z dachu domu, w którym obradował komitet, mowę do ludności.

Akcya M. Alberta.

Narbonne. M. Albert oświadczył na posiedzeniu komitetu, że Clémenceau zobowiązał się wypuścić z więzienia wszystkich aresztowanych podczas ostatnich rozruchów i wycofać wojska, jeżeli zwolennicy Alberta zachowają się spokojnie. Przyjęto rezolucyę, oświadczającą się za dalszem prowadzeniem pokojowej walki, dopóki nie będą spełnione żądania producentów wina.

Wykroczenia żołnierzy.

Paryż. Z Avignon donoszą: W koszarach tutejszych żołnierze **wygwizdali pułkownika. Tłum stanął po stronie żołnierzy** i chciał wyważyć bramę do koszar. Interwencya wyższych oficerów zapobiegła dalszym wykroczeniom.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 czerwca. (Giełda południowa.)
Marki 117·85. Renta majowa 97·85. Renta [illegible] węgierska 93·50. Akcye austr. zakł. kred. 648·[illegible]. Akcye węg. zakł. kred. 752·00. Akcye Anglobanku 301·[illegible]. Akcye Unionbanku 535·00. Akcye Bankvereinu 535·00. [illegible] Landerbanku 433·50. Akcye kolei państwowych [illegible]. Lombardy 137·75. Akcye kolei Elbethal —·00. [illegible] broni —·—. Akcye tyteniowe —·—. Alpiny 5[illegible] —. Rima-Muranyi 538·00. Akcye praskiego Tow. [illegible] —·—. Losy tureckie 185·—. Ruble 252·50.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 25 czerwca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 202·80. Tow. dyskontowe 1[illegible]8·—.
Usposobienie: silniejsze.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 25 czerwca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 60	[illegible] 10
Dwudziestofrankówki w złocie	19 16	19 25
II. Listy [illegible].		
4% Listy zastawne prem. [illegible] hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Ban[illegible] hipot.	100 —	100 60
4% „ „ „ „	96 75	97 75
4½% Listy zastawne Ba[illegible] krajowego	100 50	101 50
4% „ „	96 50	97 50
5% Listy zast. gal. Tow. [illegible] ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	95 75	96 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 50	97 50
4% „ miasta [illegible]	94 75	95 75
4½% Obligacye kom[illegible] Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kol[illegible]	96 25	97 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	582 —	590 —
„ kolei Lwów-C[illegible]owce-Jassy	561 —	565 —
VI. [illegible] zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 50	97 90
„ „ „ [illegible]na	97 40	97 80
4% renta koronowa austryacka	97 50	98 —
4% „ „ węgierska	93 25	93 75
4% „ austryacka w złocie	116 —	116 50
4% „ węgierska „	111 —	111 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.